



Od grudnia ubiegłego roku infekcja koronawirusowa COVID-19 rozszerzyła się na cały świat i objęła około 160 krajów. Do dziś nie wynaleziono skutecznego środka do jej leczenia. Skala pandemii rozszerza się... Mnóstwo negatywnych informacji jest wszędzie. Wydaje się nie na miejscu, lecz czy można z tej sytuacji wyciągnąć jakieś pozytywne wnioski? I jak wielu wierzących zachowuje się w wyjątkowych okolicznościach? **ZAMKNIĘCIE SANKTUARIÓW – ŚRODEK TYMCZASOWY**

Z powodu pandemii koronawirusa w wielu krajach świata ogłoszono kwarantannę i obowiązuje godzina policyjna. Ludzie są zmuszeni być w swoich domach. Dozwolone jest opuszczenie mieszkania tylko na kilka godzin, aby kupić leki i artykuły spożywcze. A co z duchowym jedzeniem? Kościół nie może być odwiedzany?!

Tymczasowo zamknięte są sanktuaria we Włoszech i Hiszpanii, gdzie obecnie odnotowano największą liczbę zakażonych koronawirusem. Dla zwiedzających zamknięte są: Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Portugalii, Bazylika św. Piotra w Watykanie i Świątynia Grobu Pańskiego w Izraelu... W Polsce obowiązują „limity” na liczbę uczestników w Eucharystii – do 5 osób. W związku z ogłoszoną pandemią w wielu krajach przygotowują się takie projekty, jak „Wielkanoc w domu”. A teraz pytanie: w tak trudnych warunkach wiara ludzi raczej osłabnie, czy wręcz przeciwnie, wzrośnie? † Powszechnie wiadomo, że każdy problem aktywuje ludzki mózg. Osoba postawiona w trudnej sytuacji generuje pomysły w poszukiwaniu najlepszego rozwiązania. W ten sposób dzisiaj możemy obserwować, jak wielu wierzących nie poddaje się, lecz dąży do kompromisu, biorąc pod uwagę swoje interesy. Na przykład, w Neapolu (Włochy) ksiądz odprawił Mszę św. dla parafian... na dachu kościoła! Dzięki mikrofonowi i głośnikom ludzie mogą wziąć w niej udział, będąc na balkonach swoich domów. A jeden kapłan w USA zainspirował się mobilną kawiarnią, gdzie można złożyć zamówienie bez wychodzenia z auta i zaproponował wiernym „spowiedź na kołach”. W ten sposób penitenci utrzymują bezpieczną odległość, dojeżdżając samochodem do siedzącego na krześle spowiednika.

Co oznaczają zamknięte świątynie? U osoby – która być może nigdy tak nie miała – pojawia się konieczność (nie możliwość, a mianowicie konieczność) zwrócenia się do własnej świątyni, którą jest serce. Czy przypomina ona w ogóle dom Boga? Czy nie wstyd będzie zaprosić do środka Pana Boga? Gdy drzwi kościoła są zamknięte, spragniony wierzący będzie szukał innych źródeł, by się napić. I dobrze, jeżeli znajdzie je w sobie.

W końcu do czegoś jest potrzebne takie „odłączenie” od kościoła. Prawdopodobnie po to, by poczuć prawdziwy smak zwykłych rzeczy. Niedzielną Mszę Świętą – „przecież tak się przyzwyczaiłem”, „przecież wszyscy idą”... A spróbuj bez niej! Później zobaczymy, jak te okoliczności wpłynęły na każdego z nas.

BEZ MEDALI

Peng Yinhua 29-letni lekarz z Chin postanowił odłożyć ślub, aby leczyć setki pacjentów w

szpitalu. Chociaż data uroczystości była już znana, reanimator ze specjalizacją niewydolności oddechowej zdał sobie sprawę, że ze względu na rosnące zagrożenie rozszerzenia pandemii musi być w innym miejscu, tam gdzie giną ludzie – cenna jest każda chwila. Niestety sam się zaraził i wkrótce zmarł. Na szafce przy łóżku leżało kilka zaproszeń na ślub. Młody lekarz był pełen optymizmu...

Niesamowite wydarzenia rozgrywają się we Włoszech, gdzie do końca marca na koronawirusa zginęło ponad 10 tysięcy osób. Wśród zmarłych jest około 70 kapłanów, którzy do końca pozostawali wierni swojej misji: byli wśród ludzi i posługiwali im w trudnych chwilach. Gdy się okazało, że koronawirusem został zainfekowany 72-letni o. Giuseppe Berardelli, to parafianie kupili dla niego urządzenie sztucznej wentylacji. Lecz kapłan nie przyjął tego daru (choć naprawdę go potrzebował). Przekazał urządzenie młodszemu pacjentowi, a sam wkrótce zmarł.

Czy nie są to najlepsze świadectwa chrześcijan-bohaterów naszych czasów? Nieustraszeni i ryzykowni – „Panie, ufam Ci!”. Dzięki takim braciom i siostram w Chrystusie świat otrzymuje odroczenie od Stwórcy: Jego dzieci powstrzymują gniew Boży. Możemy tylko miarkować i zakładać, dlaczego ludzkość przeżywa takie bolesne doświadczenie. Dokładnie, będzie to wiadomo, gdy go przetrwamy. Jacy wyjdziemy po smutnych wydarzeniach: z głową opuszczoną lub wysoko podniesioną?